Tarnów, dnia 30-go kwietnia 1911 r. — Nr. 8.

„GOSPODARZA“ rok I. „GŁOSU ROLNICZEGO“ rok XI.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

„GOSPODARZ“

dawniej

„GŁOS ROLNICZY“

Organ Towarzystw roln. okręgowych: Tarnowskiego, Dąbrowskiego, Gorlickiego, Krośnieńskiego, Myślenickiego i Ropczyckiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przysyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 h., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

Nakładem wydawnictwa Macierzy Polskiej wyszła książeczka, napisana przez p. Józefa Wilusza, Radcę wyż. sądu kraj. Książeczka ta pod tytułem „*Księgi gruntowe*“ jest do nabycia w Administracyi *Macierzy Polskiej w gmachu Sejmu we Lwowie.*— Cena 20 hal.

Chcąc zachęcić każdego z posiadaczy gruntowych, do nabycia tej książeczki przedrukowujemy część tejże, niech jej treść przemawia sama za sobą.

Redakcya.

Księgi gruntowe.

Prawa zapewniają każdemu obywatelowi posiadanie majątku. Różnym jest majątek, różnemi też są i prawa, ku zapewnieniu jego służące. Dla chłopów najważniejszym majątkiem jest nieruchomość, to znaczy ziemia. Ważnem też jest prawo, czyli ustawa, służąca do zapewnienia posiadania tego majątku nieruchomego. Nazywa się ona ustawą o księgach gruntowych, a nazywa się ją zwykle ustawą hipoteczną. W roku bieżącym rozpoczęły w Galicyi i Bukowinie urzędowanie komisye, mające na celu sprostowanie, czyli uzupełnienie ksiąg gruntowych. Ponieważ czynność ta dla włościan jest bardzo ważna, przeto nie od rzeczy będzie podać do

wiadomości Waszej przynajmniej ogólnikowo postanowienia, do tego sprostowania ksiąg gruntowych się odnoszące.

Samo już wydanie ustawy, mającej na celu sprostowanie ksiąg gruntowych, świadczy, że niezawodnie istniejące dziś księgi gruntowe muszą być pokrzywione, czyli poprostu mówiąc, niekoniecznie dobre. Nim przystąpię do wyjaśnienia, co tym księgom brakuje, przedewszystkiem przedstawić muszę, co to są te księgi gruntowe, jak one wyglądają, do czego służą, w jaki sposób je założono i dlaczego wreszcie teraz musimy je poprawiać.

Kiedy sobie włościanin, lub w ogóle ktobądź kupi konia, krowę, lub inne jakie zwierzę, to odbiera je od poprzedniego właściciela i prowadzi do domu swojego, gdzie je umieszcza w stajni, lub w ogóle w schowku takim, gdzie to zwierzę musi już każdy uważać za własność tego, co je kupił, i skąd ono bez zezwolenia właściciela wydostać się nie może w posiadanie obce. — Gdy zaś kto kupi sobie jakąś rzecz ruchomą, naprzykład ubranie, zboże, lub jaki artykuł handlowy, to odbiera go zaraz od dotychczasowego posiadacza i niesie, lub wiezie do domu, umieszcza w komorze, w skrzyni, lub w ogóle w takim schowku, gdzie przez każdego obcego człowieka uznanem to być musi jako własność nowonabywcy.

Otóż taką stajnią, takim szpichlerzem, taką komorą, lub skrzynią na przechowanie kupionego kawałka gruntu jest księga gruntowa. Skoro ktoś kupi jakąś nieruchomość, bez względu na to czy dużą, czy małą, to pierwszym jego obowiązkiem jest zaprowadzić ten kupiony grunt do tego szpichlerza i tam go tak zachować, ażeby każdy człowiek wiedzieć i uznać musiał, że ten grunt, ta posiadłość, lub ta nieruchomość w ogóle jest obecnie jego własnością. To zaprowadzenie tego kupionego gruntu do szpichlerza nazywa się wpisaniem prawa własności na rzecz nowonabywcy, czyli, jak to chłopi mówią, że go przeciągali przez hipotekę. To zaintabulowanie się za właściciela kupionego kawałka gruntu jest bezwarunkowo koniecznem, albowiem w razie zaniedbania tego narazić się można na wielkie kłopoty i straty, a nawet można zupełnie kupiony grunt utracić; a trafia się to nieraz z powodu nieporadności i lekkomyślności naszych właścicieli posiadłości mniejszych, czyli włościańskich. Że tak się dzieje, wyjaśnią przykłady następujące:

Adam jest właścicielem posiadłości obdłużonej. Z posiadłości tej sprzedaje on kawałek gruntu, który kupuje u niego Paweł. Zrobili kontrakt należyty, grunt kupiony wydzielono, utworzono z niego osobne ciało hipoteczne i zaintabulowano prawo własności dla właściciela Pawła, zapomniano atoli, czy też z jakiego innego powodu nie uwolniono tego sprzedanego, a względem kupionego kawałka gruntu od owego długu. Dług ten przeszedł więc w przymiocie hipoteki łącznej na nowe ciało hipoteczne. Paweł więc jest sobie bardzo pięknie zaintabulowanym właścicielem kupionego

gruntu, ale na tym gruncie cięży dawny dług. Wierzyciel, nie będąc zaspokojonym, podaje o przymusową sprzedaż i sprzeda na publicznej sądowej licytacyi tak grunt Adama, jak i Pawła, a nowonabywca wyrzuci Pawła z posiadania i sam gruntem zawładnie. Teraz pan Paweł i jego sąsiedzi zaczynają krzyki, płacze i lamenty na niesprawiedliwość sądów i Bóg wie na co; a będąc gwałtownym i nie trzymając na wodzy języka, a czasem i pięści, dostaje się jeszcze w dodatku do aresztu. Teraz dopiero instancye do posłów, a to wszystko nie przyda się nawet psu na budę, bo tu wszystko stało się wedle przepisów i prawnie, a tylko chybka zaszła w tem, że nie uwolniono kupionego kawałka gruntu od ciężarów.

Albo znowu Antoni kupuje od Józefa posiadłość, ma porządnie zrobiony kontrakt kupna sprzedaży, ale się mu tam nie spieszy z intabulacyą, bo skoro kupił i zapłacił — to już jego. Tymczasem pokazuje się, że sprzedawca ma długi i wierzyciele postarają się o zaintabulowanie tych długów na jego realności, zanim kupiciel zaintabuluje siebie za właściciela. Otóż kupiciel, zaintabulowawszy się później za właściciela, będzie już miał na swoim gruncie zaintabulowany dług, czyli ciężar.

Zdarza się znowu tak: Maciej ma realność i na niej długi. Z realności tej sprzedaje kawałek Janowi, a nawet oddaje mu w posiadanie fizyczne. Jan siedzi sobie spokojnie, ale zapomniał, albo w ogóle zaniechał wydzielić kupiony kawałek z realności pierwotnej, tak zwanej szczepowej, i w księdze gruntowej ten kawałek gruntu stanowi część integralną, to jest ściśle złączoną z posiadłością Macieja. Wierzyciele Macieja, nie będąc zaspokojeni, wdrażają kroki egzekucyjne i wystawiają posiadłość jego na przymusową sprzedaż licytacyjną. Jan wcale się nie turbuje, nie zaglądnie do sądu, nie zgłosi, że on z tej posiadłości kupił i posiada kawałek. Licytacya odbywa się w porządku. Nabywca licytacyjny, wypełniwszy wszystkie warunki licytacyjne, uzyskuje zaintabulowanie go za właściciela kupionej nieruchomości, a wreszcie uzyskuje wprowadzenie go w fizyczne posiadanie kupionej realności. Dopiero, gdy komisarz sądowy na miejscu oddaje licytacyjnemu nabywcy grunt w posiadanie, oddaje mu także i kawałek gruntu, przez Macieja kupiony i posiadany. Nie pomoże wtedy płacz, ani nic. Stawający do licytacyi kupuje to, co w księdze gruntowej jest zapisanem. Gdyby Maciej zgłosił się przynajmniej przed licytacyą, to chęć kupna mający braliby tę sprawę pod rozwagę i nie ofiarowaliby takiej kwoty, za jaką kupują wraz z kawałkiem, już poprzednio sprzedanym, ale na kupiciela nie zaintabulowanym.

Takie i tym podobne szkody ponieść może i musi każdy ten, kto kupiwszy kawałek gruntu, bez względu na to, czy wielki czy mały, nie postara się natychmiast o przepisanie prawa własności w księdze gruntowej na swoją osobę.

Przypatrzmy się teraz dokładnie, co to właściwie jest, jak to wygląda i z czego się składa ta księga gruntowa, zwana przez chłopów hipoteką. Otóż jest to księga, składająca się z wykazów hipotecznych Dla każdej gminy katastralnej istnieje osobna księga dla mniejszych posiadłości przy sądzie powiatowym, zaś dla większych posiadłości jest jedna księga tabularna przy sądzie obwodowym dla wszystkich majętności tabularnych, położonych w okręgu tego sądu obwodowego. Dla poszczególnych posiadaczy istnieją osobne wykazy hipoteczne.

Jeżeli naprzykład chciałbyś się dowiedzieć, jaki też majątek posiada Jakób Noga z Niepli, to udasz się do urzędu ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym, a tam urzędnik, prowadzący księgi gruntowe, zajrzy do spisu posiadaczy tejże gminy katastralnej, czyli do tak zwanego indeksu osobowego i tam znajdzie Jakóba Nogę, a przy jego nazwisku będzie uwidoczniony numer tego wykazu hipotecznego, w którym są zapisane prawa na rzecz tego Jakóba Nogi.

Otóż taki wykaz hipoteczny składa się z trzech kart. Na karcie pierwszej, to jest na karcie posiadania *A*, wpisane są po porządku wszystkie parcele, a mianowicie naprzód parcele budowlane, a następnie parcele gruntowe, będące własnością i znajdujące się w posiadaniu Jakóba Nogi. Na tej samej karcie uwidocznione są służebności, tak zwane rzeczowe, naprzykład, że z posiadaniem parceli tej a tej połączonem jest prawo czerpania wody ze studni, znajdującej się na parceli gruntowej innego właściciela, umieszczonej w innym wykazie hipotecznym i będącej własnością innego posiadacza, lub, że z posiadaniem tej a tej parceli, połączonem jest prawo przejazdu, przegonu bydła, lub przechodu na parcelę, znajdującą się w posiadaniu innego posiadacza. Na tejże karcie stanu posiadania *A* zapisanemi są także tak zwane bierne służebności, a mianowicie, że przez tę a tę parcelę wolno posiadaczowi innej parceli, znajdującej się w innym wykazie hipotecznym, przechodzić, przejeżdżać, bydło pędzić i tym podobne, to jest tak uprawnienia, jakoteż i służebności.

Druga karta nazywa się kartą własności *B*. Na tej karcie własności *B* musi być wypisanym właściciel posiadłości, składających się z parcel, umieszczonych na karcie posiadania *A*. Jeżeli więc na karcie własności *B* zapisanym jest za właściciela Jakób Noga, to ma to znaczenie, że wszystkie parcele, wpisane na karcie stanu posiadania *A*, są własnością i znajdują się w posiadaniu Jakóba Nogi.

Wreszcie trzecia karta wykazu hipotecznego jest to tak zwana karta ciężarów *C*. Na tej karcie ciężarów *C* wpisane są długi właściciela tej posiadłości. Otóż przeglądnąwszy sobie wykaz hipoteczny, ma się dokładny obraz, jak wielką jest ta realność, kto jest jej właścicielem i jakie na realności tej ciężą długi. Na karcie własności *B* uwidacznia się jeszcze i to, czyli prawo własności ograniczonem

jest co do wolnego rozrządzania tejże; a więc ma być zapisanem, jeżeli właściciel jest małoletnim, marnotrawnym, umysłowo niedołężnym, lub naprzykład, że realność tę musi on pozostawić po sobie w spadku, że mu więc pozbywać jej nie wolno i tym podobne ograniczenia.

Przedstawiwszy w ten sposób, jak poszczególny wykaz hipoteczny, a względnie księga gruntowa wygląda, podam teraz, w jaki sposób te księgi gruntowe utworzono, a następnie, skąd w tych księgach gruntowych znalazło się tyle usterek i błędów, że do ich usunięcia musiano wydać osobną ustawę i poustanawiać komisye miejscowe, mające na celu sprostowanie ksiąg gruntowych.

Każdemu wiadomo, że istnieją zakłady fotograficzne, które człowieka, a także rzecz odfotografują tak, że jeżeli na taki obrazek spoglądniesz, to odrazu poznasz, kogo on przedstawia. — Otóż ziemia nasza jest pod wieloma względami odfotografowana, odmalowana i odrysowana, a te obrazy nazywają się mapami. Mapy te wszelako robione są w różnych celach i tak do nauki geografii są mapy inaczej robione, dla wojskowości znowu inaczej, a dla ksiąg gruntowych jeszcze inaczej. Do ksiąg gruntowych wyrysowanemi są parcele budowlane i parcele gruntowe.

Muszę wyjaśnić, co to jest parcela, bo wiem dobrze, że lud wiejski, wymawiając słowo „parcela“, prawie w połowie nie wie, co to jest parcela. Gdy sobie, gospodarzu, siedzisz na ławce pod ścianą i patrzysz w pole po swoim gruncie aż do granicy i widzisz go w jednem położeniu, ani nawet nie pomyślisz, że posiadłości twoje składają się z kilku, a może nawet z kilkunastu lub kilkudziesięciu parcel. Otóż, jeżeli tylko jest inny rodzaj uprawy, to inna parcela. Plac zajęty pod budynkiem, place koło budynków, tak zwane podwórza, i tym podobne, nazywają się parcelami budowlanemi. Budynki murowane oznaczone są w mapach katastralnych farbą czerwoną, a budynki drewniane farbą żółtą. Role są biało pomalowane, lasy na czarno, łąki zielono, wody niebiesko i tak dalej.

Już dawniej istniał, tak zwany, kataster Józefiński, ale brakowało map katastralnych. Około roku 1850 przeprowadzono wymiar Galicyi. Starsi gospodarze muszą dobrze pamiętać, jak po gruntach i po wsiach chodzili miernicy cywilni i wojskowi i mierzyli. Mieli oni chorągwie i trąby, któremi różne dawali znaki, a granice niedobrze widziane oznaczali wbijanymi do ziemi palikami, a od tych palików nazywali chłopi pomiary te flekowaniem i pod tą nazwą we wsiach pomiary te są znane.

Jako pamiątka po tych pomiarach pozostały tak zwane przez chłopów patrye, to jest albo na pagórku, albo w lasach na drzewach umieszczane krzyże z deszczułek; służyły one jako pewne ustalone punkty, od których pomiary rozpoczynano; w języku naukowym nazywają się te znaki tryangulacyjnymi, a na każdej mapie katastralnej oznaczone są te miejsca trójkątami. Kto tylko

na mapie troszeczkę się rozumie, a zobaczy taki trójkącik, to każdy starszy człowiek potwierdzi tę okoliczność, że akurat w tem miejscu stała patrya. Otóż na podstawie tych pomiarów wyrysowano tak zwane mapy katastralne, gdzie każda, choćby najmniejsza parcelka jest osobno uwidoczniona i oznaczona jest osobnym numerem. Do tych map dorobiono tak zwany protokół parcelacyjny, w którym wpisane są wszystkie parcele, od pierwszej aż do końca, uwidocznione, na której karcie mapy parcela ta się znajduje, kto jest jej właścicielem i ile obszar jej wynosi.

Około roku 1860 zarządzono poprawianie tych pomiarów katastralnych, następnie sporządzono dla każdego posiadacza tych parcel osobny arkusz posiadania i te arkusze posiadania, wraz z mapami katastralnemi, doręczono naczelnikom Rad gminnych z poleceniem, ażeby w gminie zbadano, czyli te arkusze posiadania i mapy zgodne są z rzeczywistością i aby następnie wszelkie dostrzeżone błędy i niedokładności wykazano lub też podpisano poświadczenie, że papiery te są dobre i zgodne z rzeczywistością. Zarazem i o tem nagadano wójtom do uszu, jak wielką biorą na siebie odpowiedzialność, gdyby na mapie jakiekolwiek uszkodzenie zrobiono i tak ich wystraszono, że prawie każdy wójt, przyniósłszy te papiery do domu, zamknął je mocno w skrzyni na spodzie i nie wspomniawszy o nich nikomu, oddał je po upływie terminu nienaruszone, z przeświadczeniem, że są zupełnie dobre i zgodne z rzeczywistością. Czy pierwotne zdjęcia były zupełnie dobre i zgodne z rzeczywistością, to trudno teraz przesądzać, wiadomo mi wszelako, że w jednej gminie opuszczono w mapie katastralnej w zupełności jedną całą rolę, a nadto w niektórych okolicach Galicyi lud, widząc pojawiające się błędne ogniki na polach, powiada, że to są dusze pokutujące tych mierników, co źle i niesprawiedliwie grunta mierzyli.

Otóż, gdy dla Galicyi zakładano nowe księgi gruntowe, postępowano w ten sposób:

Z archiwum map katastralnych we Lwowie nabywano te pierwotne mapy katastralne, a na podstawie poprawionych, sporządzono mapy dla sądu, z protokołów parcelacyjnych i arkuszy posiadania sporządzano spis posiadłości, spis posiadaczy, zapiski posiadania, spis domów i na podstawie tego materyału zakładali komisarze hipoteczni księgi gruntowe. Zależało tu bardzo dużo od komisarza hipotecznego, władze przełożone nagliły, aby robić jak najprędzej, a wiadomo jest, że „kto się zbyt kwapi, ten się poszkapi“, a i „co nagle, to po dyable“. Mierników pozwalano tylko w wypadkach wyjątkowych przybierać, to też komisarze hipoteczni i ich pisarze mierzyli po polach i wrysowywali do map hipotecznych dostrzeżone zmiany, a to nie musiało wpłynąć na dobroć dzieła, bo jak przysłowie mówi, „za tanie pieniądze psi mięso jedzą“. Już przy zakładaniu tych nowych ksiąg gruntowych wiadomem było, że niektóre księgi nie odpowiadały rzeczywistemu stanowi. ale z góry nakazywano, aby robić jak najprędzej i tak też robiono,

Że parcele na mapach nie wszędzie wyglądają tak, jak na gruncie, to zdarza się dosyć często.

W jednej gminie naprzykład chłop jeden, a nazywał się Gunia, rozparcelował cały swój grunt pomiędzy kilku kupicieli, którzy się na miejscu faktycznie pomiędzy sobą podzielili i każdy posiadał swój osobny, odrębny kawałek. Na kupno to mieli nabywcy pisemne kontrakty kupna i sprzedaży. Otóż, gdy odbywała się tak zwana reambulacya, geometra do gminy tej zjechał, ale nie poszedł na miejsce, ale podział guniowski na mapie uskutecznił na podpodstawie kontraktów, a mianowicie każdy kupiciel przedłożył swój kontrakt i on na podstawie tych kontraktów wrysował do mapy każdemu tyle morgów, na ile kontrakt opiewał. Przy zakładaniu księgi gruntowej okazało się wszelako, że parcele na ziemi wyglądały inaczej, aniżeli na mapie i potrzeba było mapę poprawiać.

Zresztą w okolicach równych szło jako tako, ale zupełnie fałszywie założono księgi gruntowe w okolicach górzystych. A wina leży w tem, że wsie, położone w okolicach górzystych, prawie nie były zreambulowane i dlatego stan faktycznego posiadania nie był na mapach uwidoczniony. W okolicach górskich, a w szczególności — jak mi to dobrze wiadomo — w gminach, należących do sądu powiatowego w Żywcu i Milówce, w czasie zakładania nowych ksiąg gruntowych, przedstawiały się mapy katastralne w taki sposób:

Środkiem wioski płynie potoczek, a po obydwóch stronach potoczka są budynki mieszkalne i gospodarcze. Koło domów są parcele gruntowe, tak bardzo małe, że prawie na żadnej nie zmieści się ten numer, którym parcela ta jest oznaczoną. Im dalej od domów w pole, tem parcele gruntowe są coraz większe, a już tak mniej więcej w połowie zarembka rozpoczyna się jedna ogromna parcela, co na mapach zupełnie tak wygląda, jakby leżały obok siebie połcie słoniny. Faktycznie atoli wszystkie grunta orne są fizycznie oddzielone i każdy właściciel posiada swoje parcele, a tylko położone w lasach polany i hale są niepodzielone, stanowią wspólną własność i jako takie muszą pozostać. Otóż mimo faktycznie istniejącego fizycznego podziału, tworzono przy zakładaniu nowych ksiąg gruntowych wspólności, bo taki był rozkaz z góry. A więc np. góral w Sopotni figuruje w rejestrze jako właściciel kilku, kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu wykazów hipotecznych i myślałby kto, że to Bóg wie jaki bogacz, a tymczasem jest on w jednym wykazie zaintabulowany za właściciela sam jeden, a w dalszym wypadkach jako współwłaściciel w częściach idealnych, chociaż wspólności nie ma. Stan taki trwa prawdopodobnie do dnia dzisiejszego, bo wątpię, czyli tam reambulacya się odbyła.

* * *

Ciąg dalszy znajdzie czytelnik w książeczce, w której wspomniano na początku artykułu. *Red.*

Motyczenie zbóż.

Narzekamy, że mamy zachwaszczone pola, że nam zboże często wylęga, że się prędko wyradza, że jakość zbiorów kłosowych często wiele pozostawia do życzenia.

Podobne skargi dały na zachodzie impuls do porównawczych doświadczeń z siewem zbóż w szersze rzędy, odległe od siebie na 20—22 cm.

U nas w kraju wstrzymuje wielu rolników od siewu w szerokie rzędy obawa zachwaszczenia się roli. Ale właśnie ta obawa jest nieuzasadnioną, bo zasiewy w szerokie rzędy możemy motyczyć, a motyka przecież zniszczy chwasty; przeciwnie właśnie motyczenie jest jednym z najpewniejszych środków utrzymania pól czystych, wolnych od chwastów.

Motyczenia zaś wielu się obawia, sądząc, że to bardzo wiele kosztuje. Tymczasem i to mniemanie jest mylnem.

Zmotyczyłem pewnego roku 15$^1/_2$ morga pszenicy ozimej, zasianej w rzędy 20 cm. od siebie odległe; na to wyszło mi 77 robotników po 50 hal., czyli zmotyczenie jednego morga kosztowało 2 Kor. 47 hal.

Ja przyznaję, że obróbka ta jest wyjątkowo niska, a przypisać to należy jedynie następującym sprzyjającym okolicznościom. Gleba lekka dała się łatwo i prędko obrabiać; pole blisko położone folwarku; ja sam przez te dwa dni, w których motyczyli, miałem mniej zajęcia, więc mogłem roboty tej sam dopilnować, a wiadomem jest przecież wszystkim praktykom, że jeśli gospodarz sam obejmuje dozór przy jakiej robocie, to wtedy i polowi lepiej spełniają swe obowiązki, a i robotnicy starają się lepiej i prędzej robić.

Obróbka wykonana była dobrze, przyznał mi to jeden z najtęższych gospodarzy w kraju. Ale choćby koszta te w innych warunkach miały wynosić dwa razy tyle, tj. żeby motyczenie jednego morga kosztowało 5 Kor., to i tak z własnego doświadczenia, jak i na podstawie licznych prób innych gospodarzy śmiało twierdzić mogę, że wkład ten zawsze się opłaca.

Przy tym systemie zyskujemy ziarno dorodne o pięknym wyglądzie, towar przedniej jakości „primissima“, za który kupiec daje zazwyczaj koronę więcej za cetnar, ziarno przytem jest cięższe, jak z kłosów przy gęstym siewie, a jeżli do tego w rzędach samych sialiśmy gęściej, jak przy zwykłym siewie w gęste rzędy, to i na wadze nie będziemy z morga mniej mieli plonu, jak przy dawniejszej metodzie siewu, a gratis otrzymujemy w dodatku, w następstwie tej obróbki, pola czyste.

A jeżli do tego w 8—14 dni po motyczeniu puścimy lekkie brony na pszenicę, to uzupełnimy w ten sposób zadanie motyczenia i rezultat tej pracy tem pewniejszy będzie.

W podobny sposób powinniśmy motyczyć i jare zboża, więc pszenicę jarą, owies, jęczmień itp.

Na to zrobi mi może wielu gospodarzy zarzut, że przecież jarzyny motyczyć nie można, bo w nie wsiewamy zazwyczaj konicz. Że my zaraz po zasiewie jarzyn wsiewamy w nie konicz, wiem i ja z mej praktyki, ale wiadomem mi też jest, że metoda ta nie jest praktyczną.

Na zachodzie, a i u nas w wielu gospodarstwach, zasiewają i jarzyny w rzadsze rzędy; po zejściu zboża motyczą je, a dopiero potem wsiewają konicz, i osiągają w ten sposób korzyści w górze podane.

Na jedno tylko trzeba przy siewie koniczu uważać. Wiemy z doświadczenia, że drobne ziarna koniczu nie powinny dostać się głęboko w ziemię, bo wtedy część ich nie zejdzie, a i te, które zejdą, mogą ucierpić przez to, że młoda roślinka musiała się bardzo wysilać, by z głębszych warstw wydostać się na powierzchnię roli.

Dlatego po motyczeniu praktycznem będzie pole lekko zwałować, potem dopiero wysiać konicz, który następnie przykrywamy lekkiemi bronami.

Jak już nadmieniłem, uprawa kłosowych w szerokie rzędy jest jednym z wypróbowanych środków podniesienia rentowności naszych gospodarstw, a odnośne wkłady zawsze się opłacają, co stwierdzą praktycy, a o czem może się każdy gospodarz i sam przekonać, robiąc próby z początku na małej przestrzeni.

Józef Jan Neumann.

Drobiazgi.

Roboty w maju. W maju około 10-go można już siać kukurydzę bez obawy o to, aby zmarzła. Z sadzeniem ziemniaków pospieszać trzeba, bo po 15-tym sadzone mogą trafić na suszę, a wtedy licho byłoby z niemi.

Jeszcze z początkiem maja można dawać potrząskę z saletry chilińskiej na oziminy, lecz tylko w wyjątkowych wypadkach, mianowicie wtedy, gdy dla różnych powodów ratunek taki konieczny. I tak za odpowiednie uważamy zasilenie saletrą w maju oziminy, uszkodzonej przez muszki, której pierwsza dawka saletry pomogła może, ale ogólny jej wygląd oka rolnika nie zadawalnia jeszcze. Skoro pierwsza dawka pomogła, druga niezawodnie poprze tem lepiej rozwój rośliny i zasiew nie będzie stracony.

Zachęcamy też, do bronowania powschodzonych zbóż. Lekka bronka, puszczona ostrożnie w delikatną jarzynę, nawet na średnio mocnej ziemi, z pewnością nie uszkodzi owsa lub jęczmenia, a wzruszy ziemię i zniszczy chwasty, jeżeli te są właśnie w okresie kiełkowania. Na termin ten kładziemy przycisk, bo łopuchy, mającej 4 listki, lekka brona

już nie zrujnuje. O konieczności oddziabywania roślin, zasianych drylem (siewnikiem rzędowym), przypominamy także.

Zbyt bujne pszenice wylegają łatwo. Czy to nastąpi, można już prawie teraz poznać i przeszkodzić temu:

1. Bronując pszenicę za wcześnie, przez co przerzedza się ją trochę, a zarazem otwiera się ziemię, co pozostałym roślinom służy nadzwyczajnie. Dobre przebronowanie pszenicy, skruszenie, spulchnienie ze skorupiałej ze zimy i wysechającej powierzchni, znaczy niemal tyle, co mały deszczyk. Ziemia taka przyjmuje lepiej rosę, wchłania nocną wilgoć, zasila się sama poniekąd wodą, a z nią wchłania także składniki powietrza, żywiące roślinę.

2. Zapobiega się dalej wyleganiu pszenicy przez wczesne skoszenie czubków tejże. Z tem trzeba jednak być bardzo ostrożnym, gdyż tu nad pierwszem kolankiem źdźbła tworzy się kłos. Zdarzało się nam widzieć cały łan pszenicy z przyciętym w czubku kłosem; brakło przy każdem źdźble może 2—4 ziarnek, a to wystarczy, aby plon pszenicy znacznie obniżyć. Trzeba zatem skosić bardzo wcześnie pszenicę, albo zabrawszy się do tego zapóźno, już tylko sierpa, i to bardzo ostrożnie użyć można.

3. Wałowanie już wysokawej pszenicy gładkim wałem, jest też pewnego rodzaju środkiem, zapobiegającym wyleganiu pszenicy, bo na pewien czas powstrzymuje ją w bujnym jej rozroście; wałuje się, gdy się zboże zacznie wykłaszać.

W burakach pastewnych i cukrowych ustawicznie teraz pracować trzeba. Im więcej pod nie daje się sztucznych nawozów — kainitu i saletry — tem częściej rolę trzeba dziabać. Obfitość soli tych wytwarza łatwo skorupę; nic gorszego jak odcięcie powietrza jakiej roślinie, a cóż dopiero tak delikatnej jak burak. Bywa to powodem opóźnienia rozwoju rośliny, a nawet pojawiania się chorób, przedewszystkiem „zgorzeliny buraka".

Byłby już teraz, po ukończonych zasiewach, ostatni czas do wymłócenia pozostałego zboża. Widać jeszcze dosyć stogów po gumnach i polu. Z jednej strony świadczy to o dobrobycie rolnika, z drugiej atoli nie jest korzystnem. Myszy i inne szkodniki pastwią się nad tem zbożem, rolnik bawi się przytem w niepewną spekulacyę, bo nikt nie wie, czy zboże po żniwach nie będzie znacznie tańsze, niż w zeszłym roku. Najmniej ryzykuje ten rolnik, który, korzystając z każdej wolnej chwili, zboże młóci i odstawia je zaraz kupcowi od ręki.

Ostrożność też zaleca się, przy wypędzaniu bydła na pastwiska. Trzeba zwierzęta napaść dobrze w domu, aby nie były wskazane głód zaspokajać tylko pastwiskiem. Pod lasami, lub w tychże leżące pastwiska, także mokre, wywołują u bydła moczenie krwią. Różne mogą być do tego powody, głównie podobno przyczyniają się młode pączki liściowe, które bydło pod lasami i po drogach objada z drzew i krzewów. Jeżeli bydlę w pierwszych dniach pastwiska niedomaga, trzeba przedewszystkiem zbadać mocz jego. W wodę wprowadzone bydlę aż po kolana, natychmiast wydziela mocz, jest to już zwyczaj jego. Spostrzegłszy, że moczy krwią, trzeba je odstawić osobno i zmienić paszę, dając mu

w domu zieleninę i trochę sieczki z usiekanemi okopowiznami, choćby to były nawet ziemniaki, za napój wodę cośkolwiek ze śrutem zbożowym. Najczęściej, wcześnie spostrzeżoną chorobę, już ta zmiana paszy leczy dostatecznie. W razie silniejszego rozwinięcia się choroby, trzeba zasięgnąć rady weterynarza, gdyż choroba ta może się także skończyć śmiercią bydlęcia.

W oborach po wypędzeniu bydła, trzeba zaprowadzić porządek, oczyścić ściany i sufity z pajęczyn, obielić ściany wapnem, po jednej stronie przynajmniej powystawiać okna, pozakładać nowe gniazda dla jaskółek, nie niszcząc starych, albowiem ptactwo to dużo tępi much i owadów.

Zawczasu pomyśleć trzeba o zakupieniu sztucznych nawozów pod zasiewy jesienne.

W ostatniej chwili przypominamy jeszcze o ubezpieczeniu się od gradu. W razie, gdy zboże zostanie zniszczone, gospodarz musiałby bardzo biedować, i żal by mu było, że się dobrze nie zabezpieczył.

Jastrzębie tępić najlepiej w kwietniu i w maju, gdy zajęte są pieczą o swe pokolenie na gniazdach. Obecność gniazda — zwykle na wysokich drzewach — zdradza krążenie wysoko nad niem przy pięknej pogodzie pary jastrzebiej, jak również odchody pod drzewem. W odległości około 300 kroków od drzewa, na którem mieści się gniazdo, należy urządzić budę, dla ukrycia się w niej i z stamtąd czatować już przed świtaniem. W chwili, gdy jastrząb samiec, samica siedzi w nocy na jajach, zjawia się ze zdobyczą, trzeba go zastrzelić, a wtedy i samicę zwykle jeszcze tego samego dnia, da się upolować. Gniazda należy zniszczyć. Sposób drugi, to polowanie z puhaczem, na którego ze szczególną zawziętością napadają jastrzębie i wrony. Polowanie odbywa się również z ukrycia z budki. Budka winna być jak najmniej zwracająca uwagę na siebie i najlepiej przenośna, dla częstej zmiany miejsca. Puhaczy używają wypchanych, z przyrządem do naśladowania łopotania skrzydłami, ale te nigdy nie oddają takich usług, jak żywe. Złowienie i wychowywanie puhacza nie jest bynajmniej łatwem. Puhacza przywiązuje się do kołeczka z poprzecznym drążkiem na dość długiej lince, by mu zostawić pewną swobodę ruchów. Najlepsza pora do polowania: wczesny ranek i wieczorny zmierzch przy pochmurnej pogodzie, bowiem przy pięknym cichym dniu polowanie się nie udaje. Oba te sposoby polowania wymagają wielkiej wprawy w strzelaniu i ostrożności ze strony myśliwego; ptak bowiem spłoszony parę razy nie zbliży się bodaj już więcej pod strzał.

Z sideł zasługuje na uwagę żelazo do chwytania, zastawione na klatce z zamkniętym w niej białym gołębiem, któremu do klatki trzeba dać wody i jedzenia. Klatkę taką ustawia się na słupie dobrze ukrytym w zaroślach, w zagajniku, tak, żeby z góry widoczny był tylko gołąb. Inne sposoby przy podejrzliwości, ostrożności i doskonałym wzroku drapieżników, nie przynoszą wiele pożytku. Z pomiędzy jastrzębi zasługuje na oszczędzanie myszołów, więcej pożyteczny, tak dla rolnika, jak i leśnika, niż szkodliwy dla myśliwego.

KALENDARZ od 1-go do 16-go maja. 1. P. Filipa i Jakóba, 2. W. Zygmunta, 3. S. Znalezienie św. Krzyża, 4. C. Floryana i Malwiny, 5. P. Piusa V-go pap., 6. S. Jana w Oleju, 7. N. 3 po W. Domiceli, 8. P. Stanisława b., 9. W. Grzegorza, 10 S. Izydora, 11. C. Adolfa, 12. P. Pankracego, 13. S. Serwacego, 14. N. 4 po W. Bonifacego, 15. P. Zofii i 3 córek.

Kalendarz myśliwski i rybacki. Do 15-go maja czas ochronny dla wszelkiej zwierzyny. Od 15-go maja wolno polować na rogacze, cietrzewie i głuszce. Łowić wolno przez cały maj: bolenie, łososie, pstrągi i raki samce, do 15-go maja brzanę i cyrtę, od 15-go maja: lipienie, głowacice i świnki.

Poradnik gospodarczy na maj. Kończyć siewy wiosenne, siać: kukurydzę, proso, tatarkę, len, konopie, sadzić fasolę, kończyć sadzenie buraków i ziemniaków, sadzonkować chmiel, przesadzać rozsadę kapusty i tytoniu. Plewić oziminy i wcześnie siane jarzyny. *W ogrodzie:* Kończyć siew warzyw i kwiatów, siać ogórki, przesadzać rozsadę: kalarepy, kapusty, kalafiorów, sałaty, pomidorów, selerów, porów, cebuli i t. p., skoro tylko minie obawa przymrozków, a zatem po 15-tym maja. *W pasiece:* Dokonać rewizyi szczegółowej. *W kurniku:* nasadzać drób, starać się o ciepło dla piskląt. *W gospodarstwie mlecznem* wyrabiać: sery, masło i bryndzę. — Drogi i mostki poreperować.

Do wiadomości Członków Towarzystw roln. okręgowych.

KONKURS.

Dla nadzoru uprawy pastwisk i łąk ma być ustanowionych w Galicyi na przeciąg lat dziesięciu *trzech inspektorów rolniczych* na koszt państwowej dotacyi hodowlanej.

Obowiązkiem inspektorów pastwisk gminnych będzie, oprócz nadzoru uprawy, pouczanie ludności o potrzebie i pożytku melioracyi pastwisk i łąk, tudzież o chowie bydła rogatego.

Do posady inspektora pastwisk i łąk, która nie daje prawa do emerytury, ani odprawy i może być obustronnie wypowiedzianą na trzy miesiące, przywiązana jest roczna płaca w sumie 3.760 K., tudzież prawo do poboru dyet 8 K. i zwrot kosztów podróży koleją II klasy podczas zajęcia poza siedzibą urzędową oznaczona przez Wydział krajowy. Z płacy ściągane będą premie po 30 K. miesięcznie na ubezpieczenie pensyjne po myśli ustawy z 16. grudnia 1906 Dz. p. p. Nr. 1 ex 1907.

Od kandydatów wymagane są studya agronomiczne, odbyta praktyka gospodarcza i znajomość obydwu języków krajowych.

Podania, zaopatrzone w metrykę urodzenia i dowody kwalifikacyjne, wnosić należy do Wydziału krajowego we Lwowie najdalej do końca maja 1911.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

KONKURS.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie ogłasza niniejszym konkurs na kilka kurników zarodowych, zielononóżek, pod następującymi warunkami:

1. Kurnik składa się z 10 kur i 1 koguta, względnie 20 kur i 2 kogutów.
2. Otrzymujący kurnik zarodowy zrzeka się trzymania u siebie w ciągu 3 pierwszych lat kogutów innej rasy, jak tej, do której dane sztuki należą.
3. Dla uniknięcia chowu w pokrewieństwie, hodowca obowiązany jest otrzymane koguty po roku zamienić na inne tej samej rasy, zakupione w kurnikach przez Komitet wskazanych.

4. Otrzymujący kurnik zarodowy obowiązany będzie w ciągu pierwszych trzech lat raz jeden oddać z przychowku do rozporządzenia Komitetu lub wydziału odnośnego Towarzystwa roln. okręg. bezpłatnie tę ilość kur, jaką przy założeniu kurnika otrzymał. Kury te winny być oddawane w jesieni i liczyć 6—7 miesięcy wieku.

5. Gdyby Komitet lub Wydział odnośnego Towarzystwa rolniczego okręgowego nie odebrał wyż wspomnianych kur w pierwszym roku, to ma prawo odebrać je w latach następnych.

6. Kurnik zarodowy podlega nadzorowi i wskazówkom Delegata Komitetu, względnie Wydziału odnośnego Towarzystwa roln. okręgowego.

7. W razie niedotrzymania warunków konkursu kurnik zarodowy może być odebrany i oddany komu innemu.

8. Po dotrzymaniu warunków konkursu i upływie lat trzech kurnik przechodzi na nieograniczoną własność hodowcy.

9. Kurnik zarodowy może otrzymać tylko członek Towarzystwa rolniczego i taki hodowca. który:

a) kury utrzymuje w odpowiednim budynku;

b) przez władze udowodni, że w ostatnim roku na miejscu nie panowała żadna choroba drobiu;

c) weźmie na siebie obowiązek dobrego żywienia i troskliwego chowania drobiu mu powierzonego, jak nie mniej częstego i dokładnego dezinfekowania kurnika.

Zgłoszenia do powyższego konkursu z podaniem stacyi pocztowej, telegraficznej i kolejowej wyładowczej należy wnieść najpóźniej do 31-go maja 1911 r. i to na ręce Wydziału tego Towarzystwa rolniczego okręgowego, którego członkiem jest hodowca ubiegający się o kurnik.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Towarzystwo rolnicze okręgowe

w Tarnowie ul. Różanna Nr. 11.

podaje do wiadomości swoich P. T. Członków, że utrzymuje dla nich na składzie **żużle (tomasynę 17 do 18%) z gwarancyą zawartości kwasu fosforowego.** Wszystkie nawozy, leżące na składzie, poddane zostały przez Towarzystwo badaniu i ocenie krajowej stacyi doświadczalnej.

Nawozy sztuczne jak: tomasynę (żużle), kainit, superfosfat amoniakalny, 40% sól potasową, saletrę chilijską i t. d. odstępuje Towarzystwo swoim Członkom (bez zysku) po cenie własnych kosztów.

Kto z P. T. Członków życzy sobie nabyć dobre nasiona, kontrolowane przez stacye doświadczalne, ten niech swoje zapotrzebowanie zgłosi już teraz w biurze Towarzystwa w Tarnowie, ul. Różanna Nr. 11 Kredytu udziela Towarzystwo, potrzebny tylko weksel z dobrymi podpisami.

Członkowie Tow. rol. okręg. Tarnowskiego mogą się zgłosić po przyznane przez Wydział każdemu po 1 ctm. m otrąb w cenie zniżonej 6 kor. 5 hal.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie

ostrzega okólnikiem wydanym do Towarzystw rolniczych okręgowych z dnia 29/XII. 1910 r. do L 592, że Członkom tychże Towarzystw nie wolno buhai subwencyonowanych sprzedawać na rzeź bez zezwolenia Tow. roln. okręg., z których te buhaje zostały pobrane.



PRZEZ WYSOKIE C. K. NAMIESTNICTWO KONCESYONOWANE

Biuro podróży

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM, (DWORZEC)



sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki ==

===== i Kanady

I., II. i III. klasą

dla parostatków pospiesznych, oraz

WSZELKIE BILETY KOLEJOWE

amerykańskie i kanadyjskie.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

PROSPEKTA DARMO I OPŁATNIE.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
prof. c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.